

MARIA MIDUCH, DAWAR – WIĘCEJ NIŻ SŁOWO

O słowie trudno jest pisać, bo nam, ludziom Zachodu, słowo wydaje się rzeczywistością tak banalną i oczywistą, że nawet się nad nią nie zatrzymujemy. Jest to dla nas również rzeczywistość nieuchwytna, abstrakcyjna, a więc trudna do poddania refleksji. Wypowiadamy tysiące słów, rzucamy je na wiatr, przywiązujemy do nich raz większą, raz mniejszą wagę, łamiemy dane słowo i zapominamy o tym, co dotarło do naszych uszu. W jakiś bardzo machinalny sposób oddzielamy słowo od tego, co ono opisuje, i większą wagę przypisujemy samemu zjawisku niż sposobowi komunikacji o nim. A jednak nad słowem warto się zatrzymać, szczególnie z biblijnego punktu widzenia. Utkana ze słów Biblia aż się prosi o to, by odkryć ich bogactwo, zauważyć ich moc i doświadczyć ich głębi. Wydaje się, iż to właśnie Pismo Święte może przywrócić nam tę właściwą perspektywę w patrzeniu na słowo.

Słowo

Hebrajskie dawar[1] jest jednym z pierwszych obcojęzycznych terminów, jakie poznaje student teologii. Niezależnie od tego, czy będzie mu dane uczęszczać na lektorat z języka hebrajskiego, czy nie. Ten termin, tłumaczony jako „słowo”, pojawi się na pewno, bo jest niezwykle bogaty w teologiczną głębię. Nie sposób odkryć Boga jako stwórcy, wszechmocnego władcy świata, Jezusa – wcielonemu Słowo, jeśli nie zatrzymamy się choć trochę nad hebrajskim dawar. Jak mówić o natchnieniu Biblii, o świętości i mocy jej tekstu, jeśli pominie się kwestię owego hebrajskiego terminu? Jest on podstawowy dla chrześcijańskiej refleksji teologicznej. Na pewno nie powinien być rezerwowany dla grupy wybranych, którzy zagłębiają się w tajemnicę Boga w sposób akademicki. Jego specyfika powinna być znana, choć w podstawowy sposób, każdemu chrześcijaninowi.

Judaizm bywa nazywany religią księgi. Ma to wskazywać na powiązanie jego doktryny z księgą – Torą. Warto jednak zadać pytanie, czy nie należałoby raczej mówić o religii słowa. Słowa Boga, które skierowane zostało do człowieka i przez niego zostało usłyszane, przekazywane najpierw ustnie, a później w formie pisemnej. To właśnie dawar stanowi fundament, na którym została zbudowana wiara biblijnych Żydów.

Nas i starożytnych różni podejście do słowa. Boimy się opierać na tym, co zostało powiedziane. Wolimy poprzec to zapisem. Nasze umowy, nasze zobowiązania powinny być zapisane, by stać się wiarygodne. Mówimy wiele, ale niewiele z tego realizujemy, zmieniamy zdanie, używamy słowa jako narzędzia manipulacji, wypieramy się wypowiedzianych słów. Słowo zaczyna mieć

dla nas znaczenie, kiedy zostanie zapisane, potwierdzone przez świadków, sprawdzone, skonfrontowane z faktami.

Inaczej ma się sprawa z dawar, które tak często występuje w Piśmie Świętym. Ludzie Biblii traktują słowo wyjątkowo poważnie. I to właśnie wypowiedziane słowo – takie, które zabrzmiało, które zostało usłyszane. Tu nie chodzi w pierwszej kolejności o zapis, potwierdzony przez świadków, ale o wyartykułowany dźwięk. Zachowanie owego słowa w formie zapisu jest wtórne, wymuszone niejako przez zawodność ludzkiej pamięci. Zakłada jednak, że owo utrwalenie w formie możliwej do odczytania posłuży ponownemu wypowiedzeniu słowa.

Kiedy wejdziemy do żydowskiej szkoły, uchylimy drzwi synagogi, nie doświadczymy ciszy, do której jesteśmy przyzwyczajeni w chrześcijańskich przestrzeniach studium słowa i sacrum. Tu usłyszymy szmer, a czasem nawet gwar. Dlaczego? Bo słowo jest po to, by je wypowiadać! Trzeba je zwokalizować, by było słowem. Wtedy można uznać je za wiarygodne, za skuteczne, wtedy można na nim budować.

W przestrzeni kształtowanej przez Biblię to właśnie dawar będzie tym, czemu należy ufać, na czym należy się oprzeć. W żadnym wypadku nie można go zbagatelizować, usunąć na bok, dając pierwszeństwo temu, co widzą oczy lub czego dotykają ręce. Nie jest przypadkiem, że Bóg, wchodząc w przymierze z Izraelem, nakazuje mu słuchać: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Pan jedynie” (Pwt 6,4). Słowo jest nie tylko do wypowiadania, ale i do słuchania.

Rzecz

W biblijnym rozumieniu terminu dawar nie chodzi tylko o to, by traktować wypowiedziane słowo jako coś wiarygodnego, ale w dalszym ciągu jako coś abstrakcyjnego. Starożytny język hebrajski ma to do siebie, że rzadko które jego słowo możemy przetłumaczyć jednym terminem. Często owe pojęcia mieszczące się w niepozornie brzmiącym zlepku sylab są dla nas bardzo odległe i trudne do pogodzenia. Oprócz podstawowego znaczenia dawar, jakim jest „słowo”, słowniki hebrajskie będą nam podawać także inne jego znaczenia. Między innymi znajdziemy tam „rzecz”, „coś konkretnego”. Dla naszych zachodnich umysłów słowo będzie rzeczywistością ulotną i mało konkretną. Tu jest inaczej. Dawar jest konkretem.

W myśl Biblii pierwsze słowo, jakie zostało wypowiedziane, to słowo samego Boga w akcie stworzenia. Nie można zaprzeczyć, że miało ono konkretne, widzialne efekty. To właśnie

wypowiedziane w Księdze Rodzaju „niech się stanie” oraz wynik owych słów napełniły dawar znaczeniem konkretnym.

Biblijny język hebrajski jest szczególnie także dlatego, że możemy odnieść wrażenie, iż kształtuje go teologia. To nie on nadaje ramy myśli o Bogu, ale to właśnie sam Bóg nadaje ramy językowi. Dawar ma tak głębokie znaczenie, ponieważ to Bóg jest pierwszym wypowiadającym słowo, a przez to nadającym kształt temu terminowi. To właśnie tutaj leży waga, jaką Żydzi przypisują wypowiadanemu słowu. Pierwsze wyszło z ust Boga i stało się konkretną rzeczywistością. Nie można bagatelizować słowa, przesuwając je w sferę abstrakcyjnych pojęć. Trzeba liczyć się z jego brzemiennością w skutki.

Kiedy Greków mógł oburzać Janowy Logos stający się ciałem (por. J 1,14), Żydzi poprzez swoją teologię dawar byli niejako podprowadzeni do owej prawdy. Ich problem zawierał się nie w pytaniu, czy dawar może stać się ciałem, ale czy dawar może być Bogiem. Niewątpliwie w owej głębi biblijnego dawar leży też zadanie dla człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boże. Uczynić swoje słowa konkretem, realną rzeczywistością.

Czyn

Biblijny opis stworzenia otwiera przed nami nowe perspektywy w patrzeniu na słowo. Jest ono wypowiadane przez Boga, przynosi konkretny skutek. W myśl biblijnego rozumienia dawar wypowiadający uwalnia je do działania, które daje konkretny efekt.

Hebrajski rdzeń[2] dalet bet resz, będący fundamentem terminu, którym się zajmujemy, możemy odnaleźć również w słowie „pszczoła” i czasowniku „bzyczeć”. Może nas to zdziwić i zapytamy, czy naprawdę owe terminy są ze sobą spokrewnione pod względem semantycznym, czy tylko ich brzmienie jest podobne. Rdzeń wskazuje na to, że mamy tu do czynienia z pokrewieństwem znaczeniowym. „Słowo” i „pszczoła”? Gdzie tu zbieżność? A jednak ludzie Biblii ją dostrzegają. Słowo jest jak pszczoła – jest w ciągłym ruchu, ma pracę do wykonania, zostało wypuszczone z ust jak pszczoła z ula w konkretnym celu.

Mimo że słowo jest „czymś”, jest „rzeczą”, to jest też pewnym procesem. Sprawia to, co oznacza. Ma moc i pracę do wykonania. „Słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do mnie bezowocne, zanim najpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa” (Iz 55,11) – powie Bóg do proroka Izajasza. Zdanie to w fenomenalny sposób ukazuje nam dynamikę dawar. Tu chodzi nie tylko o sam efekt, ale także o drogę, jaką słowo ma do przebycia. Obraz deszczu i śniegu spadającego na ziemię, by ją nawodnić i użyźnić, który przywołuje Izajasz, we wcześniejszym niż cytowany wersie ukazuje proces, jaki stoi za

wypowiedzianym słowem. By ziemia wydała swój owoc, konieczne jest przeniknięcie przez nią deszczu, zatrzymanie wewnątrz wilgoci, przy jej udziale przetransportowanie tego, co dobre w ziemi, do tego, co z ziemi wyrasta. Nie dzieje się to natychmiast, jest rozłożone w czasie.

Pszczoła mogła wylecieć z ula już jakiś czas temu, ale jej misja nie zakończyła się, wtedy kiedy małe skrzydełka uniosły ją w powietrze, ta misja ciągle trwa, dopóki nie powróci ze zbiorami.

Raz wypowiedziane słowo pozostaje w ruchu, pozostaje na misji, aż ją wypełni. Nasze uszy mogą już nie słyszeć wypowiedzianego słowa, ale ono działa – ma misję.

Oprócz tego, kto wypuszcza słowo ze swoich ust, jest też ten, który je przyjmuje. Oprócz deszczu jest też ziemia, w którą wsiąka. Proces słuchania jest bardzo ważnym elementem, jeśli chcemy oglądać owoce. Kiedy Izrael chodzi po pustyni (hebrajskie midbar oznaczające pustynię jest spokrewnione z dawar), Bóg zachęca go do słuchania. Kiedy Słowo wchodzi do człowieka, zaczyna się kolejny etap jego działalności. Aż do skutku!

Możemy jeszcze zapytać, czy owa moc należna jest tylko Słowu Boga? Co ze słowem człowieka? Człowiek został stworzony na podobieństwo Boga. I choć wypowiadane przez niego słowa bywają bagatelizowane, a ich moc jest umniejszana, to jednak w myśl biblijnej idei obrazu Boga, jakim jest człowiek, ludzkie słowo również ma moc. Chyba zapomnieliśmy o tym... Biblia wraca z nami do początku, by uświadomić nam, że to nie „tylko słowa”.

Kiedy posmakowaliśmy choć troszeczkę głębi, jaką niesie ze sobą hebrajskie dawar, może mniej będzie nas dziwić to, że Jezus w Ewangelii Jana utożsamiany jest ze Słowem. Owszem, i tutaj mamy do czynienia z uniżeniem Boga, z jakimś ograniczeniem, poddaniem się pod ludzkie możliwości poznawcze, a jednak ta biblijna perspektywa słowa wydaje się nieporównywalnie większa niż ta, do której przywykliśmy na co dzień. Spotkanie ze słowem Boga, z dawar wypowiedzianym przed wiekami może nas bardzo zaskoczyć. Tutaj nie ma miejsca na nudę, na stagnację. Słowo pozostaje w ciągłym ruchu, będąc przy tym solidnym fundamentem, na którym można budować. Wielowymiarowość rzeczywistości, która mogła nam się wydawać całkowicie płaska, może nas zaskoczyć i oczarować.

Rzucanie słów na wiatr nabiera nowego znaczenia, tym bardziej jeśli uświadomimy sobie, że hebrajskie słowo ruach oznaczające wiatr może oznaczać też Ducha Świętego. Zwokalizowane, wypuszczone w świat – jakie owoce przyniesie? To Boże na pewno takie, jak zamierzył Stwórca. A nasze? Może pora wreszcie uświadomić sobie, że nie jest obojętne to, co wypowiadamy, że nasze słowa to nie zlepek nic nieznaczących sylab.

Przypisy

[1] Czytelnicy mogą się spotkać także z zapisem dabar, który odpowiada transliteracji hebrajskiego terminu, jednak na potrzeby niniejszego artykułu przyjęto zapis wymowy. Hebrajska litera „bet” pozbawiona dageszu lenne czytana jest jak „w”.

[2] Hebrajskie słowa są budowane na rdzeniach – trzech spółgłoskach, które zakreślają krąg semantyczny zbudowanego na nich terminu. Dzięki temu można odnaleźć wyrazy spokrewnione pod względem znaczeniowym.

Źródło tekstu: zycie-duchowe.pl, dostęp: luty 2024.